

Teksty Drugie 2001, 2, s. 4-10



Polonistyka na rozdrożu

Ryszard Nycz

Polonistyka na rozdrożu

Od dobrych kilku lat trwa w polonistycznym światku wzrastające ożywienie programowo-organizacyjne. Księga Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów dokumentowała przed paru laty fazę wstępnego rozpoznania nowej, pod wieloma względami, sytuacji, w jakiej znaleźli się nauczający, nauczani oraz instytucje odpowiedzialne za kształt i przyszłość wyższej edukacji. Od tego czasu zmieniło się całkiem sporo – jeśli mierzyć zmiany ilością i różnorodnością wprowadzanych (czy narzuczanych) nowych zasad kształcenia, dodatkowych możliwości edukacyjnych (wymuszanych okolicznościami czy potrzebami), a także konkretnych, lokalnie wprowadzanych (czy testowanych) inicjatyw programowych. Nie zmieniło się jednak zbyt wiele, jeśli brać pod uwagę ogólny stan świadomości środowiska polonistycznego, nastawionego (co w pełni zrozumiale) zachowawczo; to znaczy, nastawionego na utrzymanie i zachowanie dotychczasowego stanu posiadania (w sensie własnej wiedzy i kompetencji, badawczego i dydaktycznego postępowania, reguł środowiskowego funkcjonowania).

Każde uogólnienie jest tu z pewnością ryzykownym uproszczeniem. Postępuję się tedy przykładem jako ilustracją przynajmniej kierunku własnego myślenia, jeśli nie faktycznego stanu rzeczy. Nie będzie zapewne zbyt daleka od prawdy hipoteza, iż podręcznikowa synteza historii polskiej literatury jest obrazem samowiedzy całego środowiska polonistycznego. Dzisiejsza pluralizacja, zróżnicowanie i indywidualizacja tych podręcznikowych ujęć dokumentowałyby całkiem wiernie podobne cechy „instytucjonalnego samopoczucia” naszej dyscypliny. Nietrudno przecież dostrzec, że owa aktywność syntezotwórcza środowiska skierowana jest przede wszystkim na zaspokojenie (z bardzo nierównym zresztą skutkiem) zróżnicowanych potrzeb dydaktyki szkolno-universyteckiej w Polsce. Wyraźnie słabiej widoczna jest w sferze merytorycznej reorientacji dyskursu historycznoliterackiego, podejmowanej ze względu na aktualny stan wiedzy i metodologiczne standardy współczesnego literaturoznawstwa. A prawie nieobecna na obszarze najbardziej podstawowym: dyskusji o założeniach wyjściowych takiej syntezy, pytań o miejsce wiedzy o literaturze polskiej w całości edukacji humanistycznej, o jej zakres, sposób ujęcia i główne zadania. Próby zaś syntetycznego wprowadzenia w historię polskiej literatury w bardziej uniwersalnych kategoriach, dostępnych dla czytelników pozbawionych „polskocentrycznych” doświadczeń historyczno-kulturowych, pozostają zasadniczo w gestii indywidualnych badaczy pracujących na slawistykach (rzadko: polonistykach) za granicą.

Ten stan rzeczy, raczej normalny i zrozumiały, domaga się dziś – jak sądzę – pilnego przemyślenia i zreformowania, i to z kilku powodów. Wymienię trzy – bodaj najbardziej praktycznie doniosłe: edukacyjno-dydaktyczny, badawczo-teoretyczny oraz instytucjonalno-dyscyplinowy. Te pierwsze wynikają, krótko mówiąc, z dobrze znanych cech bieżącej sytuacji, tzn. z konieczności aktywnej odpowiedzi na: a) obecne oczekiwania poznawcze studentów; b) aktualne potrzeby edukacyjne rynku pracy; c) zadania, jakie przed nauczycielskim wykształceniem stawia wdrażana reforma edukacyjna; d) kompetencyjne wymagania, wyływające z współczesnego poziomu cywilizacyjno-kulturowego rozwoju; i wreszcie – co wbrew słusznemu skądinąd sceptycyzmowi wobec proklamacji politycznych, istotnie warto uwzględnić – e) prognozowane uwarunkowania i potrzeby edukacyjne, będące konsekwencją nieodległego przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Drugą grupę czynników tworzy zespół współczesnych stanowisk badawczych i koncepcji teoretyczno-interpretacyjnych, prowadzących do poszerzenia dotychczas dominującego filologiczno-autonomicznego modelu prezentacji literatury narodowej o dwa przynajmniej (szeroko tu rozumiane) dodatkowe wymiary: tzn. o kontekst porównawczy, z jednej strony, a antropologiczno-kulturowy – z drugiej. Widomą tego oznaką jest rozwój komparatystyki oraz badań kulturowych, które niekiedy przybierają postać odrębnych kierunków, lecz nie mniej często – co wydaje mi się szczególnie znamienne – rozwijane są w ramach polonistycznych projektów badawczych, prowadząc w konsekwencji do reorientacji tradycyjnych badań historycznoliterackich. W tym ostatnim przypadku mamy, jak sądzę, nierzadko do czynienia z nową sytuacją metodologiczną: oto relacje między polską literaturą a szerszą problematyką, wynikającą m.in. z jej związków z innymi literaturami, artystycznymi poetykami i estetycznymi ideami, filozoficznymi stanowiskami i prądami, historią, polityką, kulturą; zróżnicowaniem etnicznym, społecznym, płciowym i kulturowym, stosunkami władzy (dominacji i podległości), ekspansji i opresji ideologicznej – otóż wszystkie te (przykładowo tu wymienione) rodzaje problematyki przestają być traktowane w kategoriach relacji między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne (w stosunku do literatury), między perspektywą ergo- a egzocentryczną, stają się natomiast częścią szerszej pojętej, ale rdzennej, macierzystej problematyki samej literatury, jak też koniecznym składnikiem współczesnego literaturoznawczego jej ujęcia.

Wstęp

Toteż, co wydaje się naturalne, trzeci zespół uwarunkowań dotyczy konsekwencji tak zredefiniowanego zakresu nie tylko literackiej problematyki, lecz także pola badań literackich – dla statusu samej dyscypliny, w tym zaś w szczególności dla wiedzy o polskiej literaturze. Celowo wyodrębiając różnice, można by powiedzieć, iż polonistyka swoje dotychczasowe zadania, polegające na pielęgnowaniu i krzewieniu poczucia swoistości, jedności, ciągłości, nierelacyjnej wartości (kolejno: literatury, wspólnotowych wzorów i systemów symbolicznych, narodowej tożsamości) rozpatruje dziś coraz częściej jako przejaw konserwatywnej utopii anachronicznego modelu edukacyjnego i poznawczego, który przyczynia się w niemałym stopniu do postępującej marginalizacji jej pozycji i znaczenia.

Natomiast współczesna reorientacja polonistyki, polegająca na ujmowaniu kanonicznych zagadnień języka i literatury w koniecznym powiązaniu z całością pola kulturowego (jego uwarunkowaniami, zróżnicowaniami i determinacjami), ów nadzarpnięty prestiż dyscypliny wydatnie podnosi; czyni z niej bowiem faktycznie uprzywilejowane – bo jedyne właściwie tak programowo zorientowane i stąd tworzące niezbędną przeciwwagę zarówno dla węzłej zakrojonych, jak i przeciwnie, bardziej uniwersalnych kompetencji i specjalności – narzędzie zdobywania wiedzy: 1) o kulturze polskiej – w jej tyleż lokalnych, co globalnych czy uniwersalnych aspektach, 2) o kulturze i zróżnicowaniach kulturowych w ogólności. Można w tym widzieć szansę na odzyskanie dawnej misji, jak i perspektywę nowego a niełatwego zadania. W każdym razie zanoszą się na to, że polonistyka znajdzie się na centralnym miejscu wśród bardzo nielicznych dyscyplin (także w ramach humanistyki) odpowiedzialnych za „wyposażenie” uczących się w wiedzę o Polsce i polskości (mentalności, narodowych wartościach, kulturowych tradycjach...) – niesioną tu przez „dyskurs polonistyczny”, wspartą na wiedzy o polskim języku i literaturze.

Zatrzymałem się przy aktualnych uwarunkowaniach polonistyki krajowej. Nie po to jednak, by rozpatrzyć jej sytuację w izolacji od zewnętrznego kontekstu, a następnie postawić przed nią wyzwanie powrotu – czy „odpoznania” swej przynależności – do europejskiej wspólnoty; tu rozumianej jako wspólnota lokalnych literatur narodowych. Całkiem przeciwnie: jestem zdania, że 1) ta na pozór zewnętrzna relacja jest w istocie wewnętrznym problemem polskiej literatury i kultury; i że 2) po przejściu z poziomu „ideologicznego” na poziom pragmatyczny (praktyki i instytucjonalnych zadań badawczo-edukacyjnych), prędko musi się okazać, że ta osobliwość dzisiejszej sytuacji krajowej polonistyki jest właśnie (czy może raczej trafniej byłoby powiedzieć uogólniająco: staje się właśnie) „zwyczajnością” uprawiania wiedzy o polskiej literaturze w ramach zagranicznych ośrodków slawistyczno-polonistycznych.

Odnosi się to oczywiście przede wszystkim do ośrodków na Zachodzie, gdzie ów „zwrot kulturowy” w dziedzinie dydaktyki (sprawności i kompetencje integrujące wiedzę o literaturze z wiedzą o kulturze, także ponadlokalną), programu badawczego (komparatystyka i cultural studies) i dyscyplinowego usytuowania (Polish Studies) dokonał się znacznie wcześniej. Stamtąd właśnie – co w tym miejscu nie zaszkodzi przypomnieć – polonistyka krajowa, w tym zwłaszcza krajowa historia literatury

Polonistyka na rozdrożu

czerpala niemałą pomoc, a także inspirację do przebudowy własnych tradycyjnych założeń, kategorii i narzędzi analitycznych. I stamtąd zresztą oczekiwać można najwcześniejszych wysyłanych sygnałów o potencjalnych zagrożeniach, wynikających z obranego kierunku rozwoju dyscypliny. Jeśli jednak mimo wszystko szukać jakichś „znaków szczególnych” sytuacji dzisiejszej, to chyba raczej w rzadkiej symbiozie cech sytuacji polonistyki krajowej i zagranicznej, podobieństwie uwarunkowań i perspektyw uprawiania wiedzy o polskiej literaturze.

Przykład polonistyki zagranicznej jest pouczający z przynajmniej jeszcze jednego powodu: oto uprzytamnia rzecz skądinąd oczywistą, że wbrew sugestii językowego określenia (którego liczba pojedyncza zdaje się zapowiadać jakąś jednolitą perspektywę czy stanowisko poznawcze), badania i programy prowadzone w każdym z tych ośrodków nacechowane są własną (lokalną, regionalną, narodową) specyfiką – także, a może zwłaszcza w zakresie prezentowanych obrazów polskiej literatury, jej historii, a nawet cech specyficznych. W rezultacie nasuwa się hipoteza, że „światowa” czy „europejska” perspektywa oglądu historii polskiej literatury ma charakter jawnej idealizacji, czy nawet hipostazy właściwej wszelkim obrazom „uogólnionego innego”, którym w tym przypadku nie odpowiada żaden empirycznie uchwytany typ praktyki literaturoznawczej.

Ale oznacza to przecież w konsekwencji, że cechy uniwersalne i rodzime są nierozdzielными składnikami tyleż stanowiska badawczo-interpretacyjnego, co rozpatrywanej literatury narodowej. Można by zapewne dopowiedzieć, iż jest to uboczny skutek efektu „globalizacji” (współobecności cech globalnych i lokalnych, uniwersalnych i rodzimych), jakimi odznacza się kultura współczesna; skutek widoczny również na obszarze polonistycznych badań literaturoznawczych. „Europejskość” oznaczałaby zatem być może przede wszystkim: i tę powinność przekształcania zewnętrznej relacji do (urzeczowionego) innego w stosunek wewnętrznej różnicowania (pozwalający odnaleźć go w sobie) i zobowiązanie owego podwójnego uczestnictwa: zarówno w uniwersalnym (w europejskim wymiarze), jak i w lokalnym (narodowym) porządku wartości oraz tradycji ideowo-kulturowej.

Z pewnością można zgodzić się bez szczegółowego uzasadnienia, iż literatura polska owo znamię europejskości (w tym znaczeniu pojęte) posiada. Jednakże historia polskiej literatury z nie mniejszą wyrazistością pokazuje, że poszczególne epoki jej rozwoju w nierównym stopniu są tym znakiem przynależności naznaczone. Historia literatury dawnej („doromantycznej”) owo podwójne zakorzenienie, jak i otwartość na innego okazuje z o wiele większą łatwością. Historia XIX-wiecznej, „odromantycznej”, literatury ukazuje natomiast przede wszystkim konstytutywną moc tworzącego się zamkniętego symbolicznego uniwersum, które tyleż integruje, co izoluje – a może integruje za cenę izolacji – przydając w rezultacie polskiej literaturze piętno osobliwości i hermetyczności zarazem, ciężące odtąd w gruncie rzeczy nad całym jej obrazem. Nasuwa się myśl, że w uzyskaniu takiego efektu mają zapewne swój udział „narodowocentryczne” założenia dyskursu historycznoliterackiego (zwłaszcza tradycyjnego rodzaju), nastawionego na uchwycenie i opisanie wartości swoistych i to poprzez przypisanie im cechy wyjątkowości, uniepotrzebniającej właściwie

Wstęp

szerzej zakrojone operacje porównywania, obiektywizującego przełączania perspektyw czy kontekstowego relatywizowania.

Sytuacja nowoczesnej literatury XX wieku jest z tego punktu widzenia, jak myślę, szczególnie złożona i ciekawa. Polityka i historia, które dziewiętnastowieczną polską literaturę przywiodły w okowy i opłotki „obronnego nacjonalizmu”, w XX wieku działały z większą dynamiką i zmiennością, to włączając, to wyłączając literaturę i jej twórców raz w bardziej posłannicze (obronno-narodowe), raz bardziej uniwersalne misje i zadania. Tej złożoności mechanizmów procesu literackiego dobrze odpowiadają niejednoznaczne strategie historycznoliterackiego dyskursu, w którym przez większą część wieku rywalizowały z sobą dwie dążności. Pierwsza (silniejsza) zmierzała do uporządkowania całości przemian rozwojowych z perspektywy historycznej, traktowanej jako zewnętrzny wobec literatury zespół czynników, determinujących jej status, funkcje i formy przejawiania się. Druga zaś próbowała osiągnąć ten sam cel, przyjmując za obowiązującą perspektywę autonomiczny świat sztuki, uznawany za wewnętrzną przestrzeń swobodnego rozwoju, dokonującego się ponad granicami i wbrew wszelkim opresjom – jak i powinnościom – historyczno-ideologicznym. A ponieważ żadnej nie udało się oczywiście objąć całości literackiego dziedzictwa, więc też w praktyce najpowszechniej stosowano ujęcia eklektyczne, w potrzebie wspomagające się konkurencyjnymi kryteriami i metodami analizy.

Wydaje się, iż w tej sytuacji nie zaszkodzi rozważyć sensowności wcześniej wspomnianej perspektywy: uczynienia tzw. zewnętrznych kontekstów i uwarunkowań literatury aspektami jej „wewnętrznej” poetyki i problematyki. Sądzę bowiem, że obiecującym rozwiązaniem tych właśnie dylematów teorii procesu historycznoliterackiego (i syntezy historycznoliterackiej, jako jej konsekwencji) byłoby operowanie tak zbudowanymi pojęciami literackimi (epok, prądów, kierunków, poetyk...), by ich składnikami były określone zjawiska i procesy z zakresu kultury, historii, polityki, ideologii, systemów władzy itd. (o cechach tyleż lokalnie uwarunkowanych, co powszechnie reprezentowanych). Można też przypuszczać, że wówczas uchwycenie i określenie tego, co swoiste i niepowtarzalne, oraz tego, co relatywnie uniwersalne w polskim losie i w losie polskiej literatury, byłoby wreszcie możliwe. To zaś, po pierwsze, zapewniłoby owej niewątpliwej odrębności doświadczeń niezbędną wartość poznawczą, jak również ogólniejsze znaczenie. Po drugie, byłoby też nadzwyczaj pożądane – w szczególności, dla obiektywizacji obrazu polskiej literatury oraz uczynienia zrozumiałym osobliwego spłotu jej cech i uwarunkowań. Po trzecie, mogłoby (kto wie?) okazać się również ozdrowienie dla jej ducha – bo normalizujące, jeśli można tak powiedzieć, stosunki Polaka ze światem (i polskiego historyka literatury, przy sposobności).

Postuję się przykładem z własnego (przynajmniej po części) doświadczenia. Nie wydaje mi się możliwe przygotowanie w pełni wartościowej syntezy historii polskiej literatury XX wieku bez wykorzystania szerokok zakresowego pojęcia modernizmu (obejmującego, co najmniej, okres końca XIX wieku po lata siedemdziesiąte); pojęcia, które pozostaje w rażącej nieprzystawalności do zdomowionego w polskiej historii literatury użycia tego terminu. W rozwijającej się dzisiaj coraz intensywniej dyskusji nad tą problematyką lista rozbieżności w prezentowanych poglądach i stanowiskach

Polonistyka na rozdrożu

jest bardzo długa, toteż tutaj chciałbym wspomnieć o trzech tylko kwestiach spornych. Po pierwsze, nie należy sądzić (wbrew pewnym pozorom), że mamy tu do czynienia z opozycją pomiędzy rodzimym zakresem pojęciowym a importowanym (tu: z Zachodu). Faktycznie oba zakresy tego pojęcia mają za sobą tyleż rodzimych uzasadnień, antecedencji i świadectw, co zaczerpniętych z europejskiej literatury i jej historii; tyle, że starsze zdążyło się zdomować, wrosnąć w obiegowy język krajowej historii literatury.

Po drugie, szerokok zakresowe pojęcie modernizmu obejmuje m.in. ogół cech głównych poetyk, kierunków i prądów literackich, ich wzajemne powiązanie i zhierarchizowanie, a także podstawowe modele literatury, jej odniesień, zadań, funkcjonowania w ramach obiegów literackich, etc. Nie oznacza to jednakże, iżby którakolwiek z europejskich literatur narodowych urzeczywistniała w pełni ten ogólny wzorzec. Każda realizuje własny wariant „europejskiego modernizmu”, różniący się od pozostałych tyłoma cechami, że lista „niepodobieństw” dorównuje niemal podobieństwom (zapewne zresztą podobna pod tym względem jest sytuacja innych epokowych czy prądowych pojęć). Pojęcie europejskiego modernizmu ma w tych warunkach status podobny temu, jaki intertekstualna poetyka przypisuje pojęciu archetektu; nigdy empirycznie nie reprezentowanego, a tworzonego jako swoisty inwariant faktycznie występujących wariantów.

Po trzecie, to rozumienie modernizmu mieści w sobie również historię szeroko rozumianej kultury; w tym m.in. cywilizacyjnego rozwoju, nowoczesnej mentalności, doświadczeń będących udziałem jednostek w obszarze własnej prywatności, w stosunkach z innymi i w sferze instytucji życia publicznego, a także w losie zbiorowości i narodów (wolności i zniewolenia, przemocy i oporu, systemów totalitarnych i opresji ideologicznej)... Nikt, oczywiście, sądzić nie może, iż mogłoby się udać stworzenie pełnej, zamkniętej listy formacyjnych doświadczeń człowieka przełomu XX i XXI wieku czy nowoczesnego Europejczyka, ani też wykazu ekwiwalentnych doświadczeń bądź przeżyć (te są bowiem niewymienne). Jednakże podjęcie próby stworzenia siatki historyczno-kulturowych kategorii i opozycji, obejmującej cechy lokalne i globalne (czy bodaj ponadregionalne) jest niezbędne, aby literackie doświadczenie nowoczesności – wszystko jedno: własnej czy obcej kultury – mogło poddać się wyobrażeniu, opisowi i zrozumieniu (lub przynajmniej zrozumieniu przyczyn niemożliwości wyobrażenia, pojęcia czy przedstawienia).

Zmierzam do konkluzji, w przeświadczeniu, że problemy zakresu i statusu pojęcia modernizmu dostarczają niejakiich wskazówek dla zrozumienia relacji polskiej literatury do bardziej uniwersalnej wspólnoty doświadczeń; w tym i europejskiego ducha, którego szukać trzeba, w moim przekonaniu, nie tyle w niebie idei czy esencji (w postaci jakiejś niezmiennej substancji „europejskości”, zewnętrznej instancji, do której pretendują i której wzorcem są mierzone literatury narodowe), ile raczej „między tekstami” literatur i doświadczeń kulturowych; we wspólnej przestrzeni budowanej ich antagonistyczną współpracą. Rozdroże, na którym znajduje się dziś polonistyka wraz z syntezą historycznoliteracką jako jej reprezentacyjną agendą, skłania do

Wstęp

refleksji nie tylko nad kierunkiem rozwoju, ale właściwie nawet i nad samą racją jej bytu. Sądę zresztą, że nie ma tu wielkiego wyboru. Program zachowawczy, ochrony wyjątkowości dziejów narodowej literatury i jej ducha, prowadzić musi dzisiaj nie tylko do wyłączenia jej udziału z tworzenia europejskiego dziedzictwa, ale i do marginalizacji pozycji dyscypliny wśród innych dyscyplin krajowej humanistyki. Program zreformowanej porównawczo i kulturowo wiedzy o polskiej literaturze nie tylko daje szanse podniesienia jej statusu (w obu wspomnianych wymiarach), ale też pozwala odkryć jej zaiste niezwykłą (i poznawczo i badawczo) atrakcyjność.

Staralem się tu wystrzegać wypowiedziania wartościujących sądów na temat polskiej literatury (a zwłaszcza jej rangi); na koniec jednak zauważę, iż właśnie ta perspektywa oglądu docenić pozwala jej niezwykle walory. Mamy oto bowiem do czynienia z przypadkiem niewielkiej literatury narodowej, na przykładzie której dziejów, uwarunkowań, specyfiki sprawdzać możemy działanie właściwie wszystkich zasadniczych czynników (kategorii, parametrów, relacji...), warunkujących i specyfikujących kształt i wartość narodowej literatury (dla przykładu: naśladownictwa i oryginalności, autonomii i zaangażowania, dominacji i podległości, wielości i jedności – etnicznej, kulturowej, językowej). Półzartem można byłoby nawet powiedzieć, że trudno chyba znaleźć wiele przykładów literatury tak wzorcowo nacechowanej niemal pełnym repertuarem zmiennych artystyczno-kulturowych, literatury tak silnie naznaczonej tyleż meandrami europejskiego ducha, co i genius loci tej rzadziej nawiedzanej przez niego części kontynentu.

Ryszard NYCZ